

0 niebezpieczeństwach „równości”



Wydaje się, że aktualna kwestia dotyczy tego, czy można wprowadzić przepisy dotyczące równości.

Krótką odpowiedź brzmi „tak”. Wszystko może podlegać prawu.

Ale wszyscy wiedzą, że nie ma dwóch równych sobie ludzi, drzew, ryb czy kwiatów. Różnica jest regułą wszechświata.

Jest też wiele rodzajów równości. Na przykład w swoim słynnym dziele *Republika* Platon opowiadał się za równym traktowaniem klasy niewolników, klasy wojowników, klasy właścicieli majątku i klasy obywateli (niewolnicy, kobiety i cudzoziemcy nie byli obywatelami) . Ale nie był egalitarystą. Nigdy nie opowiadał się za równym traktowaniem wszystkich. Więc większe pytanie brzmi: o jakim rodzaju „równości” mówimy? A jeśli jest to niewłaściwy rodzaj, to czy ostatecznie przekształci nasze rozpadające się liberalne demokracje w szlachetny typ totalitarny, który w warunkach ekonomicznej wystarczalności i trudnej sytuacji społecznej zmutuje w rzeczywistość?

Wielkie, liberalne marzenie Zachodu, jakkolwiek niedoskonałe, polega na tym, że wolne jednostki działają zgodnie ze swoim wysiłkiem i zasługami jako twórcy własnego życia i przeznaczenia, zgodnie z bezstronnym prawem równym wszystkim. Każdy rodzi się z inną talią kart w rękę; grasz nimi najlepiej jak potrafisz na tych samych zasadach. Nazywa się to często równością „formalną”, ponieważ nie rozróżnia obywateli ze względu na klasę, bogactwo, płeć, rasę czy

cokolwiek innego. Książę i biedak muszą ponieść tę samą karę za to samo przestępstwo. Ta zasada leży u podstaw liberalizmu od samego początku i jest przedmiotem powszechnego ataku prawnego i politycznego.



Jednak w miejsce tego szlachetnego snu coraz częściej widzimy narodziny odwiecznego antyliberalnego koszmaru zakorzenionego w zazdrości, który zaczyna się, gdy całe klasy ludzi zaczynają wierzyć, że różnice między nimi a innymi są konsekwencją systemowego ucisku, czegoś poza sobą, że są ofiarami wszechobecnych, widocznych i niewidzialnych uprzedzeń oraz dyskryminacji. Dlatego ustawiają się w jednej linii z wyciągniętymi rękami do prawa i państwa, domagając się „materialnej równości”. To znaczy, domagając się, aby ich życie było poprawione przez zróżnicowane prawa i normy mające na celu wyrównywanie nierówności wszędzie tam, gdzie się znajdują, czy to naturalne, odziedziczone czy dobrowolnie wybrane.

Problem z tym podejściem polega na tym, że prawa i normy promujące politykę taką jak „akcja afirmatywna” narzucają nowy rodzaj oficjalnej nierówności, jaka niegdyś występowała tylko w najbardziej totalitarnych państwach, dyskryminując jedną

grupe, która nie zasłużyła na nagrodę, i przeciw drugim, którzy nie zasłużyli na karę.

Od niepowodzeń starożytnej Grecji i Rzymu po każdy współczesny naród kolektywistyczny, w którym ten paternalistyczny podstęp wyrósł na głowę, po raz pierwszy został wprowadzony przez żadną władzę klasę legalnie wykształconych, wojowniczo egalitarnych intelektualistów, gorliwie usiłujących wprowadzić na siłę swoją wersję ideału sprawiedliwości społecznej. Materialna równość – przekonanie, że moc prawa musi być wykorzystywana do wyrównywania warunków życia wszystkich obywateli na tyle, na ile to możliwe – jest ich mottem.

Ta kolektywistyczna forma polityki jest łatwa do prześledzenia od jej najwcześniejszych korzeni w świeckich dziełach *Republiki*, wspomnianej wcześniej, do religijnego mesjanizmu, który rozkwitał w drugim wieku ery chrześcijańskiej przez całe średniowiecze i później, aż do tysiąclecia „pionierów”. ”W rewolucji angielskiej, do utopizmu takich jak Rousseau i Paine w XVIII wieku, Marksa i Engelsa w XIX wieku, a także wielu ich współczesnych akolitów, którzy dziś chronią się w naszych mediach, instytucjach publicznych i szkołach prawniczych.

Kluczowym elementem leżącym u podstaw perfekcjonizmu jest przekonanie, że odpowiedzialność za niesprawiedliwość i zło na świecie nie może mieć wiele wspólnego z zachowaniem jednostek, ponieważ wszyscy ludzie rodzą się dobrzy. Dla wielu z nas nadal pozostaje to naturalne przekonanie. Pamiętam, że byłem głęboko oburzony, gdy ksiądz, który ochrzcił moje pierwsze dziecko, poprosił Boga, aby „wygnał diabła z jej serca”. Moje piękne, świeżo narodzone dziecko, diabeł? Miałem wiarę we wrodzoną ludzką dobroć, ale doszedłem do wniosku, że po pewnym czasie sami wybieramy zło lub dobro.

Jednak utopiści są zmuszeni przez własną logikę do odrzucenia osobistej odpowiedzialności za zło, aby mogli winić coś poza

sobą, zwykle złe instytucje i przekonania społeczne i polityczne. Współczesnym arcykapłanem tej taktyki „coś sprawiło, że to zrobiłem” był Jean-Jacques Rousseau, który położył podwaliny pod tę nienaturalną ideę w pierwszym zdaniu swojej szeroko wpływowej książki *Umowa społeczna* (1762): „Człowiek rodzi się wolny, ale jest wszędzie w łańcuchach”. To było dziecinne i ewidentnie fałszywe pojęcie, ponieważ każdy rozsądny człowiek wie, że nie urodziliśmy się wolni. Urodziliśmy się całkowicie bezradni, zależni od kochających rodziców i związani społecznie w naszych społecznościach w ramach realnych praw i instytucji utworzonych na długo przed naszymi narodzinami, a ogromna większość z nas staje się uwolniona, wolna i niezależna w miarę dojrzewania.

Widać kontrast z dominującym tradycyjnym (i chrześcijańskim) poglądem, że zło nie jest siłą poza nami. Zaczyna się głęboko w sercach i umysłach mężczyzn i kobiet, których złe rządy nie są źródłem, ale odzwierciedleniem. Aleksandr Sołżenicyn, który wiele wycierpiał w Gułagu oraz stawiał czoła silnej pokusie, by stać się złym, pomagając swoim strażnikom w zamian za nagrody (z którymi walczył będąc głodnym i słabym), stworzył uderzającą wersję tego poglądu, kiedy napisał, że „zło nie biegnie między grupami ludzi. Przebiega przez środek każdego ludzkiego serca”.



Alexander Solzhenitsyn

Kiedy jednak przyjmie się pocieszający pogląd, że zło jest zewnętrzne i systemowe, logicznym działaniem jest wyeliminowanie siłą, prawa każdego zła zewnętrznego. Do tego przekonania potrzebujesz natychmiast celów do eliminacji – zwykle całe instytucje, które Twoim zdaniem tworzą systemową nierówność, i oczywiście wszystkie osoby, które się z tobą nie zgadzają. Jeśli w jakikolwiek dostępny sposób możemy uczynić świat bardziej równym, wierząc, że wtedy naturalna dobroć wszystkich ludzi, ich prawdziwego ja, w naturalny sposób rozkwitnie, a społeczeństwo – państwo – będzie doskonałe.

Niezależnie od tego, czy jest to starożytne, czy współczesne, ten rodzaj fanatyzmu – który stał się wśród nas świecką „religią polityczną” – jest napędzany misją stworzenia nieba na ziemi. Nawet jeśli musisz upakować sąd, żeby to zrobić. Kiedy upadł ZSRR, *Time* zapytał radzieckiego marszałka: Dlaczego? Co próbowałeś osiągnąć zamykając swoich ludzi, narzucając im totalitaryzm za pomocą karabinów maszynowych i

gułagów? Marszałek odpowiedział: Królestwo niebieskie na ziemi w trzecim tysiącleciu.

Jak na ironię, im bardziej ateistyczni tacy misjonarze, tym bardziej duchowy lub marzycielski zapał. Bo jeśli Bóg naprawdę umarł, nie będziemy mieli pomocy. Sprawiedliwość będzie musiała być definiowana i egzekwowana wyłącznie przez ludzi. Nowym bogiem tej świeckiej religii nie jest łaska ani osobiste odkupienie, ale rzeczywista, namacalna, *wymuszona* materialna równość, która ma być zapewniona przez prawo, zgodnie z nakazem kapłanów i kapłanek – nowych bogów – państwa postępowego.

Dla takich umysłów cel zawsze uświęca środki. Słynna *Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela*, która odcisnęła piętno na krwawym terrorze rewolucji francuskiej, rozpoczęła się od ogłoszenia wolności i formalnej równości (tylko) jako prawa wszystkich obywateli. Ale jak pisze francuski historyk Claude Quétel w swoim niedawnym potępieniu *Crois ou Meurs* („Uwierz lub zgiń”), w mniej niż sześć miesięcy ten szlachetny liberalny standard przekształcił się w opartą na zazdrości wściekłość publiczną przeciwko wszelkiej równości. W tym momencie głowy uprzywilejowanych, bogatych i odnoszących sukcesy zaczęły spadać a linczujący ich tłum, paradował z nimi nadzianymi na dzidy po ulicach Paryża z wściekłością, ociekając krwią.

„Lud” stał się ewangelicznymi wyznawcami ewangelii Rousseau, zgodnie z którą obywatele, którzy nie postępują zgodnie z ogólną wolą państwa dla własnego dobra, muszą być „zmuszeni do wolności”. Śmierć niewierzących była jego lekarstwem. Uwierz lub umrzyj. Jego kluczowy uczeń, Maximilien Robespierre, okłaskiwał śmierć ćwierć miliona obywateli francuskich w imię tego rodzaju „równości”, którą opisał wszystkim jako „cnotę”.

W mrozącym krew w żyłach przemówieniu (7 maja 1794) stwierdził, że „*Podstawą ludowego rządu w czasie rewolucji jest zarówno cnota, jak i terror. Terror bez cnoty jest*

morderczy, cnota bez terroru jest bezsilna. Terror to nic innego jak szybka, surowa, niezłomna sprawiedliwość – wypływa więc z cnoty". To samo oczyszczające zaklęcie jest łatwe do znalezienia we wszystkich późniejszych rewolucjach, używając słów Lenina, Stalina, Mao, Mussoliniego, Hitlera, Castro i Pol Pota, z których każdy rozkoszował się mordowaniem milionów własnych obywateli w imię równości. Uwierz lub umrzyj.



Ta straszna prawda doprowadziła francuskiego pisarza Anatole France'a do stwierdzenia, że "kiedy zaczynamy od przypuszczenia, że wszyscy ludzie są z natury dobrzy i cnotliwi, nieuchronnie kończy się to pragnieniem zabicia ich wszystkich! Dzieje się tak, ponieważ z definicji gwałtownie nasila się dążenie do prawości definiowanej jako rzeczowa równość, więc nikt nie może być wystarczająco dobry lub dostatecznie równy. Tak więc źli (których należy luźniej zdefiniować, aby poszerzyć sieć cnót jako śmierci), szybko stają się wewnętrznymi „wrogami państwa”. Najpierw celem jest uprzywilejowany arystokrata; potem piekarz, który odważył się sprzedać mu chleb. Śledzenie kontaktów z zemstą!

Ostatecznie i szybko wszyscy wrogowie wewnętrzni podejrzani o nawet najmniejsze przywileje muszą zostać stłumieni, uciszeni, ukarani grzywną, wysłani do więzienia lub zlikwidowani jako

sprawcy przestrzegania zasady Świętej Równości. W końcu zabijanie jest najbardziej logicznym i najtańszym sposobem osiągnięcia doskonałej równości i sprawiedliwości społecznej, z których żadna nie może nigdy nadejść, ponieważ są one nieustannie redefiniowane jako wciąż do zdobycia (ponieważ nic w życiu ani w naturze nie jest równe). Dlatego wszystkie egalitarne rewolucje kończą się eliminacją nawet ich własnych teoretyków założycieli, których ostatecznie uważa się za niewystarczająco cnotliwych. Dlatego nawet Robespierre, pierwszy wielki teoretyk Rewolucji, „nieprzekupny”, też stracił głowę. Szedł oszołomiony, posiniaczony i pobity do gilotyny, przyciskając do piersi kopię książki Rousseau *Umowa społeczna*.

Nie chcę przez chwilę sugerować, że Kanada czy Stany Zjednoczone kiedykolwiek osiągną taki punkt. Ale nikt nie przypuszczał, że Niemcy też. W rzeczywistości Adolf Hitler był podziwiany przez wielu wybitnych zachodnich postępowców jako wielki społeczny i polityczny odnowiciel, który samodzielnie wychował Niemcy za pomocą własnych socjalistycznych metod. Raczej trzeźwiący jest fakt, że dwie największe klasy zawodowe partii nazistowskiej w okresie jej rozkwitu to wykształceni nauczyciele i prawnicy.

Właśnie dlatego nasze uniwersytety, pierwotnie instytucja monastyczna, obecnie zsekularyzowana, coraz częściej uciekają się do specyficznych nawyków umysłowych produkujących zło, przed którym ostrzegam, i byłoby wielkim oszukiwaniem samego siebie, gdybyśmy wierzyli, że w jakiś sposób będziemy wolni od najgorszych naturalnych konsekwencji takiego myślenia. Zachodnie uniwersytety, niegdyś bastion wolności, stały się wyspami ideologicznego ucisku. Niejeden obserwator w historii wskazał, że kiedy faszyzm pojawi się w Ameryce (i, jak ośmielę się dodać w Kanadzie), przyjdzie w imię demokracji.

Podsumowując, powiedziałbym, że obecne pojęcie „materialnej równości” stało się współczesnym substytutem zaczynu boskiej

łaski lub, jak opisał kiedyś ten przenikliwy myśliciel DH Lawrence, rodzajem „ziemskiego chleba”, który ma być zebrany przez nasze kapłaństwo inżynierów społecznych i rozprowadzane jako „niebiański chleb” dla wdzięcznych, posłusznych mas.

Postscriptum

Ten artykuł jest lekko zredagowaną pierwszą częścią niepublikowanego przemówienia, które wygłosiłem do 400 studentów i profesorów z School of Law, Queen's University w Ontario, 1 marca 1994 r., Podczas debaty z Sheilą McIntyre, wówczas dobrze znaną radykalną feministką. profesor prawa.

Debata przyciągnęła całą salę, z dodatkowymi głośnikami ustawionymi na zewnątrz obiektu, gdzie po obu stronach ścieżki ustawiono rękawicę protestujących reklamujących się jako „sponsorowana przez międzynarodowych socjalistów”, wymachując plakatami z żądaniem „Przemówienie protestacyjne autorstwa Williama Gairdnera, autora o *kłopotach z Kanadą i wojnie przeciwko rodzinie*. „Powiesiłem ten plakat na ścianie.

W dyskusji po tym wystąpieniu dwukrotnie podniesiono szydercze okrzyki. Po pierwsze, kiedy (był rok 1994!) Powiedziałem publiczności, że „Pewnego dnia Kanada zalegalizuje małżeństwa homoseksualne”. Zostało zalegalizowane jako prawo wynikające z *Karty*, chociaż nie zostało tam wspomniane dziewięć lat później w 2005 roku.

Drugim powodem do głośnej pogardy było to, że powiedziałem: „Niedługo Kanada zalegalizuje eutanazję i wyda lekarzom pozwolenie na zabijanie”. To wywołało głośniejsze westchnienia i okrzyki „bądź poważny” ze strony publiczności. Eutanazja została następnie zalegalizowana w Kanadzie w 2016 r. Pod eufemistyczną etykietą „Pomoc medyczna w umieraniu”, na podstawie *Karty* (gdzie nie ma o tym wzmianki), że wszyscy obywatele mają „prawo do śmierci”. Ale to jest głupie. Nie da się uniknąć śmierci, niezależnie od tego, czy uważasz, że masz do tego prawo, czy nie. Projekt ustawy dotyczył prawa

niektórych do zabijania innych.

Chyba najbardziej wymownym momentem całej debaty był moment, w którym powiedziałem zebranym studentom, że chociaż obecnych jest wielu ich profesorów, studenci nie powinni bać się pokazać rąk w bardzo ważnym pytaniu. Mianowicie: „Czy w ciągu czterech lat spędzonych tutaj, kiedykolwiek bałeś się powiedzieć, co naprawdę myślisz na zajęciach w Queen's?”

Około 40 procent publiczności niepewnie podniosło ręce.

Różnica między wtedy a teraz – w końcu jesteśmy bardziej „obudzeni” – polega na tym, że dzisiaj wielu z tych profesorów też podniosłoby ręce.

Autor: [William Gairdner](#)

Pekin przedstawia swoje ambicje, przyznaje się do wyzwań ekonomicznych podczas kluczowego posiedzenia plenarnego



Komunistyczna Partia Chin (KPCh) wydała biuletyn zawierający ponad 7 000 słów po zakończeniu swojego najważniejszego

spotkania politycznego w roku, w którym podkreśliła „podstawową” rolę przywódcy Xi Jinpinga i zasugerowała ogrom problemów gospodarczych Chin.

Jako piąta sesja plenarna, najwyżsi urzędnicy partii zebrali się, aby nakreślić rozwój gospodarczy kraju, opracowując plan pięcioletni i nowy plan piętnastoletni o nazwie Wizja 2035.

W biuletynie wydany 29 października stwierdzono, że Xi był „rdzeniem partii” i „przejmuje ster”, odnotowując jednocześnie wyzwania gospodarcze, jak stoją przed nimi.

„Z pewnością będziemy w stanie pokonać różne trudności i przeszkody, które pojawiają się na drodze przed nami, i z pewnością będziemy w stanie wejść w nową erę 'socjalizmu z chińskimi cechami'” – [stwierdza](#) biuletyn.

Chińscy eksperci twierdzą, że jest to partia przyznająca się do złego stanu gospodarki kraju.

Biuletyn ujawnił również, że w spotkaniu uczestniczyło 198 członków i 166 zastępców członków elitarnego Komitetu Centralnego KPCh – co oznacza, że ¼ czterech członków i dwóch zastępców członków nie pojawiło się. Chociaż Pekin nie przedstawił wyjaśnienia swojej nieobecności, niektórzy obserwatorzy spekulują, że skoro urzędnicy bardzo rzadko opuszczają kluczowe spotkania, mogli zostać zwolnieni ze swoich stanowisk.

Wcześniejsze osiągnięcia?

Według biuletynu partia stoczyła „trzy główne bitwy” w ciągu ostatnich pięciu lat. Koncepcja została po raz pierwszy wprowadzona przez Xi w październiku 2017 r., mając na celu zapobieganie poważnym zagrożeniom finansowym, łagodzenie ubóstwa i ograniczanie zanieczyszczenia.

Ale w ostatnich latach przedsięwzięcia wysokiego ryzyka, takie jak branża pożyczek peer-to-peer (P2P), przeżywały boom i

upadały, podczas gdy najwięksi deweloperzy w kraju mają ogromne zadłużenie. We wrześniu media państwowe [podały](#), że 76 największych deweloperów będzie musiało spłacić 2500 bilionów juanów (367 bilionów dolarów) w ciągu następnych 12 miesięcy, w tym 177 bilionów juanów (25,69 bilionów dolarów) odsetek.

Tymczasem KPCh nie przedstawiła konkretnych planów redukcji emisji dwutlenku węgla. W biuletynie odnotowano, że kraj ma nadzieję na rozwój bardziej ekologicznych technologii i że „emisja dwutlenku węgla spadnie po osiągnięciu szczytu” w ciągu najbliższych 15 lat.

Wyzwania

W biuletynie przyznano również, że w Chinach obecnie brakuje „kluczowych technologii i zdolności innowacyjnych”; że produktywność rolnictwa wymaga poprawy; że „środowisko międzynarodowe” stało się trudniejsze; i że gospodarcza dysproporcja między miastem a wsią pozostaje wyraźna.

Aby stawić czoła tym wyzwaniom, Partia podkreśliła potrzebę uzyskania „samowystarczalności” technologicznej i zwiększenia popytu krajowego – poprzez unowocześnienie fabryk, tak aby mogły wytwarzać towary z najwyższej półki.

Wiceminister Tajwańskiej Rady ds. Kontynentalnych, Chiu Chui-cheng [powiedział](#) podczas codziennej konferencji prasowej w Tajpej 29 października, że [odzwierciedla](#) to dążenie chińskiego reżimu do przezwyciężenia [restrykcji eksportowych](#) Stanów Zjednoczonych z powodu rosnących napięć handlowych. Pokazał również, że „stopa bezrobocia w Chinach jest poważna, a społeczeństwo ma czynniki niestabilne” – powiedział.

Powiedział, że Pekinowi trudno będzie zwiększyć konsumpcję ze względu na stopę bezrobocia i gospodarcze skutki pandemii COVID-19.

Ambicje

W biuletynie Pekin zapowiedział również, że będzie nadal rozwijał swoją Inicjatywę „Jeden pas i jedna droga”, projekt polityki zagranicznej mający na celu inwestowanie w projekty infrastrukturalne na całym świecie i budowanie wpływów politycznych. Inicjatywa została skrytykowana przez amerykańskich urzędników i ekspertów za zadłużanie krajów rozwijających się.

„[Chiny] będą aktywnie uczestniczyć w reformie globalnego systemu zarządzania gospodarczego” – głosi biuletyn.

KPCh stwierdziła również, że postęp w technologii wojskowej będzie równie ważny jak rozwój gospodarczy. Planują więcej zainwestować w rozwój broni i wywiadu.

„Musimy przyspieszyć modernizację obrony narodowej i wojsk” – czytamy w biuletynie.

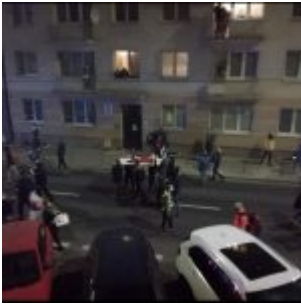
Nie było żadnych szczegółów na temat planu Vision 2035, ale komentatorzy spraw chińskich wcześniej [analizowali](#), że wskazuje on na zamiar Xi do stania na czele partii do co najmniej do roku 2035.

Źródło:

theepochtimes.com

Podczas protestu sprofanowano

tragedię ofiar Grudnia '70



Trwające od ponad tygodnia strajki, choć odbywają się w dość pokojowej atmosferze, dochodzi także do różnych aktów m.in. wandalizmu. Podczas jednej z manifestacji w Gdyni kilka osób sparodiowało tragedię ofiar Grudnia '70, co spotkało się ze sporym oburzeniem. Specjalne oświadczenie w tej sprawie wydał dyrektor Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku.

Niestety, w tego typu protestach uczestniczą także często osoby, które być może – albo nie rozumieją powagi sytuacji – bądź źle ją interpretują i „przekraczają pewne granice”. Przykładem takiego zachowania jest incydent, do którego doszło w Gdyni podczas jednej z demonstracji. Młodzież niosła na drzwiach kukłę, która okryta była zakrwawioną flagą Polski. Miała ona symbolizować kobietę, której życie na skutek zaostrzenia ustawy aborcyjnej może być zagrożone.



Nie można było nie dostrzec w tej manifestacji nawiązania do tragicznych wydarzeń z Grudnia'70. Sparodiowana została śmierć Zbyszka Godlewskiego, bohatera słynnej „Ballady o Janku Wiśniewskim”. Gdy został zastrzelony przez żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego miał 18 lat. Wtedy protestujący przemaszerowali z jego ciałem niesionym na drzwiach ulicami Gdyni.

– *Pomordowanym należy się godna pamięć, szczególnie w kontekście przypadającej w tym roku 50. rocznicy Grudnia'70. Gdynia ma tu szczególne zobowiązanie, gdyż to właśnie w mieście „z morza i marzeń” poległo najwięcej, bo aż osiemnaście ofiar. Setki odniosły rany, a tysiące padło ofiarami innych prześladowań* – pisze w oświadczeniu **prof. dr hab. Mirosław Gołon**, dyrektor Instytutu Pamięci Narodowej.

Śmierć Zbyszka Godlewskiego, zwanego później „Jankiem Wiśniewskim” stała się jedną z najbardziej rozpoznawalnych symboli zbrodni komunistycznych w grudniu 1970 roku. Dlatego parodiowanie tego wydarzenia jest niegodne i budzi oburzenie

wśród wielu osób.

Źródło:

nadmorski24.pl

Miejscowi kwestionują dane Szanghaju dotyczące COVID-19, a miasto zwiększa wirus-kontrolę



Najbardziej zaludnione miasto Chin zintensyfikowało środki kontroli wirusów, mimo zapewnienia opinii publicznej o ograniczonym rozprzestrzenianiu się [COVID-19](#), twierdząc, że zaprzeczają one relacjom lokalnych mieszkańców.

[Szanghaj](#), globalne centrum finansowe zlokalizowane na wschodnim wybrzeżu Chin, zgłosił tylko trzy infekcje wirusami od połowy marca, przypisując praktycznie wszystkie niedawne zaostrzenia przypadkom „importowanym” z zagranicy.

W ostatnich wywiadach dla The Epoch Times miejscowi mieszkańcy metropolii wyrazili sceptycyzm wobec oficjalnej narracji, opisując wzmożony poziom czujności przypominający początki, kiedy wirus po raz pierwszy przedarł się przez Chiny.

Powróciły kontrole temperatury ciała i noszenie maseczek, które na jakiś czas się zatrzymały – wraz z aplikacją Health Code, trójpoziomowym programem cyfrowym oznaczającym zdrowie ludzi na zielono, żółto i czerwono, który [kiedyś](#) był [wszechobecny w](#) całym kraju. Czas takich ruchów w czasie, gdy inne obszary, takie jak [Xinjiang](#) i [Qingdao](#), zmagaly się z własnymi nowymi ogniskami wirusów, zwiększył niepokój publiczny.

W dzielnicy mieszkalnej Huamu w Pudong, mieszkańcy powiedzieli, że urzędnicy bagatelizowali liczbę przypadków wirusów, a także środki kwarantanny nałożone na niektórych w sąsiedztwie.

Wcześniej pojawiły się dyskusje w Internecie, sugerujące, że aż pięć potwierdzonych lokalnych infekcji spowodowało, że dziesiątki sąsiadów zostało poddanych kwarantannie.

Urzędnicy z Pudong, w nocnym poście 26 października, odrzucili te informacje jako „plotki”, mówiąc, że znaleźli tylko jednego pacjenta w rejonie Pudong, który zachorował podczas kwarantanny i nie zarażał innych. W poście stwierdzono ponadto, że osoby, z którymi się kontaktował zostały poddane testom z wynikiem negatywnym.

Kwestionując roszczenia władz, mieszkaniiec dzielnicy Huamu powiedział, że „wiele osób zostało poddanych kwarantannie”.

„To, co [władze] powiedziały o negatywnych wynikach wirusa, jest fałszywe”, powiedziała w wywiadzie, dodając, że ostrzejsze zasady dotyczące wirusów pojawiły się z dnia na dzień w jej dzielnicy mieszkalnej.

Inny mieszkaniiec przypomniał funkcjonariuszowi komitetu sąsiedzkiego, który powiedział, że wszystkie pobliskie komitety otrzymały instrukcje, aby „zbadać energicznie, jak na wczesnym etapie wybuchu epidemii”.

„Wirus wciąż tam jest i czai się wokół. Kto wie, kto może być

następny, który zostanie zarażony” – powiedziała.



Inne części Szanghaju również wykazywały oznaki zaostrzenia wirusowej kontroli.

Mniej więcej tydzień temu pracownicy ochrony szpitala Jing'an Shibei w Szanghaju odprawili dwie starsze osoby za brak aplikacji z kodami zdrowotnymi. Chociaż temperatura ich ciała była normalna, obaj nie mieli smartfonów i nie byli wystarczająco obeznani z technologią, aby użyć kodu, aby udowodnić swój stan zdrowia, powiedział świadek The Epoch Times.

W holu szpitala wolontariusze i pracownicy ochrony krzyčili przez głośniki, aby wszyscy „stali w kolejce w odległości jednego metra od siebie” – powiedziała. Lekarze byli „uzbrojeni po zęby”, wyposażeni w gogle i kombinezony ochronne, których ostatnio nie widziano, dodając, że ten zmodernizowany sprzęt może być spowodowany pogarszającą się epidemią.

W autobusach zainstalowano termometry na podczerwień i odmówiono każdemu „niekwalifikowanemu” wejścia, powiedział inny mieszkaniec.

Powiadomienie alarmowe udostępnione The Epoch Times przez miejscowych wskazywało, że firmie zarządzającej usługami użyteczności publicznej powiedziano, aby zamknęła wszystkie wejścia do osiedli mieszkaniowych pod ich nadzorem, z wyjątkiem wejścia głównego. Nakazano również wzmożoną kontrolę wchodzących.



Inne zdjęcia ,jak to z punktu sprzedaży pokazują ochroniarza stojącego obok kierowcy autobusu, aby egzekwować przepisy dotyczące wirusów, podczas gdy wolontariusze w czerwonych mundurach i kapeluszach krzatali się po parkach publicznych, sprawdzając temperaturę ludzi.

„Szanghaj wszedł w tryb stanu wojennego” – powiedziała jedna z osób w wywiadzie. „Kierowcy mają strażników jako towarzyszy, a goście parku mają czerwonych strażników”.

Chińskie władze komunistyczne mają skłonność do tłumienia negatywnych wiadomości, które mogłyby wpłynąć na ich wizerunek narodowy, zwłaszcza w okresie zbliżającym się do ważnych

wydarzeń i najważniejszych rocznic.

Według chińskich mediów, miasto ma być gospodarzem corocznych targów China International Import Expo 5 listopada, które przyciągnęły w 2019 roku tłum 917 200 gości z całego świata. Władze [obiecały](#), że odniesą sukces pomimo wirusa i niedawno [zaprosiły](#) światowych urzędników do udziału.

Strona wydarzenia 2020 zawierała [wywiad](#) z Witalijem Mańkiewiczem, prezesem Rosyjsko-Azjatyckiego Związku Przemysłowców i Przedsiębiorców, który powiedział chińskim mediom, że wystawa była świadectwem, że „środki kontroli epidemii chińskiego rządu są bardzo skuteczne”.

Źródło:

theepochtimes.com

Trump deklaruje solidarność po ataku terrorystycznym na Kościół francuski



Prezydent Donald Trump potępił czwartkowy islamski atak terrorystyczny na francuski kościół i obiecał solidarność Amerykanów ze swoim „najstarszym sojusznikiem”.

Trzy osoby zostały zabite przez napastnika w kościele w Nicei

w czwartek rano. Jedna starsza pani, która przyszła modlić się została „wirtualnie ścięta” [cytując](#) burmistrza miasta.



Funkcjonariusze policji stoją na straży na miejscu ataku nożem w kościele Notre Dame w Nicei, Francja, 29 października 2020 r. (Eric Gaillard / Pool / Reuters)

Napastnik krzyknął „Allahu akbar!” gdy zatrzymała go policja, burmistrz powiedział dziennikarzom, dodając, że „znaczenie jego gestu nie pozostawia wątpliwości”.

„Nasze serca są z mieszkańcami Francji” – napisał prezydent Trump na Twitterze.

„Ameryka stoi po stronie naszego najstarszego sojusznika w tej walce. Te radykalne islamskie ataki terrorystyczne muszą się natychmiast zakończyć. Żaden kraj, Francja ani żaden inny kraj nie wytrzyma tego długo! ”

Our hearts are with the people of France. America stands with our oldest Ally in this fight. These Radical Islamic terrorist attacks must stop immediately. No country, France or otherwise can long put up with it!

– Donald J. Trump (@realDonaldTrump) [October 29, 2020](#)

Wcześniej prezydent Francji [Emmanuel Macron](#) powiedział, że rozmieści tysiące żołnierzy w celu ochrony ważnych francuskich miejsc, takich jak miejsca kultu i szkoły.

Przemawiając z miejsca zdarzenia, powiedział, że Francja została zaatakowana „z powodu naszych wartości, naszego zamiłowania do wolności, zdolności na naszej ziemi do posiadania wolności wiary”.

„I mówię to dzisiaj ponownie z dużą jasnością: nie będziemy dawać żadnych podstaw”.



Prezydent Francji Emmanuel Macron (2.l) odwiedza miejsce ataku nożem w Bazylice Notre-Dame de Nice w Nicei 29 października 2020 r. (Eric Gaillard / pool / AFP via Getty Images)

Atak w Nicei nie był jedynym podejrzanym incydentem terrorystycznym, którego celem była Francja w czwartek. W Montfavet, niedaleko Awinionu na południu Francji, policja

zabiła mężczyznę, który groził przechodniom pistoletem. Krzyczał także „Allahu Akbar”, jak podała stacja radiowa Europe 1.

Tymczasem w Arabii Saudyjskiej telewizja państwowa donosiła, że w mieście Dżudda nad Morzem Czerwonym aresztowano Saudyjczyka po zaatakowaniu i zranieniu strażnika w konsulacie francuskim.

Francuski premier Jean Castex podniósł poziom bezpieczeństwa Francji na najwyższy poziom i powiedział, że reakcja rządu będzie stanowcza i nieubłagana.

Motyw napastnika nie był od razu jasny, ale Francja była już w stanie [wzmoczonej gotowości bezpieczeństwa](#), ponieważ muzułmanie w wielu krajach islamskich wyrazili złość z powodu wystawiania i publikacji we Francji karykatur proroka Mahometa.



Dziecko trzyma plakat [Samuela Paty'ego](#), gdy ludzie zbierają się na placu Republique w Lille w północnej Francji 18 października 2020 r. (Michel Spingler / AP Photo)

Karykatury Mahometa były szeroko pokazywane na marszach w

solidarności z francuskim nauczycielem historii, który został zamordowany 16 października przez 18-letniego islamskiego terrorystę.

Samuel Paty został ścięty w biały dzień przed swoją szkołą, na przedmieściach Paryża, przez nastoletniego uchodźcę z Czeczenii, który próbował pomścić użycie karykaty przez ofiarę w klasie w temacie wolności słowa. Policja zastrzeliła napastnika.

Prezydent Macron energicznie broniał karykatur chronionych prawem do wolności słowa, co rozgniewało wielu muzułmanów i wywołało protesty w wielu krajach muzułmańskich.

Islamskie grupy terrorystyczne, od talibów w Afganistanie po Hezbollah w Libanie, potępiły obronę karykatur Mahometa przez Macrona.



Pakistańczycy palą francuską flagę narodową podczas protestu po komentarzach prezydenta Francji Emmanuela Macrona na temat karykatur Mohammeda w Peszawarze 26 października 2020 r. (Abdul Majeed / AFP via Getty Images)

Wcześniej w tym tygodniu francuska policja krajowa wezwała do zwiększenia bezpieczeństwa w miejscach kultu religijnego w okolicach święta Wszystkich Świętych w nadchodzący weekend.

We wtorek obszary wokół łuku Triumfalnego i Wieży Eiffla w centrum Paryża zostały na krótko ewakuowane po odkryciu worka wypełnionego amunicją.

Zagrożenie terrorystyczne pozostaje „bardzo wysokie”, powiedział we wtorek minister spraw wewnętrznych Gerald Darmanin, „ponieważ mamy wielu wrogów z kraju i spoza niego”.

Francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych wydało we wtorek porady dotyczące bezpieczeństwa obywatelom Francji przebywającym obecnie w Indonezji, Bangladeszu, Iraku i Mauretanii, wzywając ich do zachowania ostrożności, trzymania się z dala od protestów i zgromadzeń publicznych.

Źródło:

theepochtimes.com

**Chiny usprawiedliwiają
powszechne szczepienia
przeciwko COVID-19 bez
zawracania sobie głowy
badaniami klinicznymi**



Rząd chiński broniał powszechnych szczepień przeciwko COVID-19 poza badaniami klinicznymi w kraju. Szczepienia były uzasadnione, ponieważ nie było udokumentowanych skutków ubocznych szczepionek eksperymentalnych, a importowane przypadki COVID-19 okazały się poważnym zagrożeniem dla kraju. Dyrektor *Chińskiej Narodowej Komisji Zdrowia ds. Rozwoju szczepionek przeciwko koronawirusowi*, Zheng Zhongwei, powiedział 20 października, że *Chiny* nadal widzą „ogromną presję” ze strony importowanych przypadków, pomimo wysiłków mających na celu zwalczanie epidemii w kraju.

Chińskie władze zdrowotne zezwoliły w lipcu na awaryjne użycie trzech potencjalnych szczepionek przygotowanych przez krajowe firmy farmaceutyczne China National Pharmaceutical Group (Sinopharm), w ramach swojej spółki zależnej China National Biotech Group, oraz Sinovac Biotech Ltd. Pracownicy pierwszej linii, tacy jak personel medyczny leczący pacjentów z koronawirusem i Funkcjonariusze graniczni otrzymali szczepionkę eksperymentalną, ale od tego czasu rozkaz został rozszerzony o osoby pracujące w przedsiębiorstwach państwowych. Rząd rozważa również nakaz szczepienia na COVID-19 dla studentów z wymiany wyjeżdżających za granicę na studia.

W międzyczasie Sinovac zezwolił obywatelom co najmniej dwóch chińskich miast na zarejestrowanie się i otrzymanie swojego eksperymentalnego szczepienia CoronaVac. Zheng powiedział, że osoby, które dołączą do programu Sinovac, będą śledzone pod kątem wszelkich działań niepożądanych. Dodał, że osoby zaszczepione nie zgłaszały żadnych poważnych reakcji poza niską gorączką i wysypką.

Jednak eksperci skrytykowali szczepienia na dużą skalę za pomocą eksperymentalnych szczepionek – niektórzy nazywali to „niebezpiecznym” i „niewłaściwym użyciem programu”.

Nowe infekcje koronawirusem w Chinach utrzymywały się poniżej 100 dziennie od połowy sierpnia, ale wirus nadal powraca na małe obszary – ostatnio we wschodnim mieście Qingdao. Chińskim urzędnikom ds. zdrowia udało się stłumić tę epidemię – w tym jedną w Pekinie – poprzez masowe testy i wdrożenie protokołów zdrowia publicznego. Nadal obowiązują zasady noszenia masek i kontrole temperatury, a podróżni z innych krajów muszą izolować się na 14 dni.

Na podstawie [danych zebranych przez Johns Hopkins University](#) w Chinach liczba przypadków COVID-19 wynosi 91044, z 4729 zgonami i 85899 wyleczeniami.

Podobnie jak Stany Zjednoczone, Chiny przyspieszyły rozwój swojej szczepionki na koronawirusa

Kraje, które chcą wyjść poza „pandemię” i otworzyć swoje gospodarki, zdecydowanie wychodzą z założenia, że potrzebują szczepionki przeciwko koronawirusowi – i to szybko.

Proces opracowywania szczepionek, który zwykle trwa latami, został skrócony do miesięcy dzięki politykom szukającym lekarstwa na „pandemię”, która spowodowała choroby 40 milionów ludzi na całym świecie. Operacja Warp Speed, zarządzana przez prezydenta USA Donalda Trumpa, jest jednym z takich programów, które mają przyspieszyć rozwój szczepionki COVID-19 – choć ograniczonej tylko do Amerykanów.

W podobnym duchu chińscy producenci leków prowadzą w wyścigu o „skuteczny zastrzyk” przeciwko koronawirusowi. Chińskie parametry autoryzacji użycia w nagłych wypadkach zostały zatwierdzone po rygorystycznych dyskusjach wśród ekspertów ds. szczepionek i etyki. Światowa Organizacja Zdrowia poparła te same parametry, które posłużyły jako podstawa do dania

kandydatom na szczepionki Sinovac i Sinopharm awaryjnego zielonego światła.

Jednak wraz z pośpiechem do stworzenia skutecznej szczepionki przeciwko COVID-19 pojawiły się obawy dotyczące bezpieczeństwa. Zachodnie firmy farmaceutyczne, takie jak Johnson & Johnson i AstraZeneca, [tymczasowo wstrzymały](#) badania szczepionek po tym, jak ochotnicy doświadczyli [niepożądanych skutków ubocznych](#). Co gorsza, *The Epoch Times* [poinformował 15 października](#) o śmierci brazylijskiego uczestnika testów szczepionek przeciwko koronawirusowi AstraZeneca.

Przedstawiciele Sinopharm i Sinovac zapewnili jednak, że nie zgłoszono żadnych działań niepożądanych u uczestników badania fazy trzeciej. W badaniach szczepionek obu firm wzięło udział ponad 50 000 osób na całym świecie. Z taką perspektywą prezes Sinopharm, Liu Jingzhen powiedział, że jego firma w przyszłym roku wyprodukuje 1 miliard dawek szczepionki przeciwko koronawirusowi.

Obie firmy będą musiały [zwiększyć swoje moce produkcyjne](#), aby [produkować](#) więcej dawek szczepionek, ponieważ niektóre kraje już złożyły zamówienia. Pod koniec września Sinovac podpisał umowę z brazylijskim stanem Sao Paulo na 60 milionów dawek szczepionki koronawirusowej, kosztującej 90 milionów dolarów. [Reuters poinformował 3 października](#), że gubernator Sao Paulo Joao Doria zwrócił się do brazylijskiego regulatora zdrowia Anvisa o zaszczepienie ludności stanu za pomocą CoronaVac.

Świat musi być świadomy potencjalnych zagrożeń związanych z bezpieczeństwem, a także wysiłków Chin w celu przyspieszenia szczepienia przeciwko koronawirusowi.

Źródła obejmują:

[Bloomberg.com](https://www.bloomberg.com)

[TheEpochTimes.com](https://www.theepochtimes.com)

Czujny Kraków. Patrole pod kościołami – relacja



Wpis na fb-stronie "Chroń swój kościół". [KRAKÓW – relacja, plan na jutro -ŚRODA]Dzisiejszy dzień w Krakowie był dla samoobrony wiernych wyjątkowo aktywny. Byliśmy zmobilizowani od południa aż do północy – łącznie ponad 300 osób. Jak widać, z dnia na dzień jest nas coraz więcej – dziś w sposób szczególny dziękujemy kibicom za wsparcie! Warty przy kościołach zaczęliśmy już od 12.00., gdy miał miejsce pierwszy marsz lewactwa. Na szczęście w ciągu tych kilku godzin obyło się bez incydentów. O godz. 16.30. odbył się różaniec prowadzony przez Fundację Pro pod kościołem św. Wojciecha – dochodziło do utarczek z lewactwem. Kolejne godziny upływały pod znakiem przetaczania się przez centrum Krakowa lewackich mas – pieszo i na rowerach. Kościoły były obstawione wyjątkowo licznie (poniżej zdjęcia wart pod kościołami Mariackim i św. Anny). Wartownicy modlili się i śpiewali pieśni. W naszą stronę miotane były obelgi, do czego zdążyli nas już przyzwyczaić reprezentanci drugiej strony. O godz. 20.00. odbył się różaniec pod figurą Matki Bożej łamiącej Strzały obok Collegium Novum, zorganizowany przez Korporację Akademicką Akropolis Cracoviensis. Różaniec zgromadził ok. 150 os, modlitwę prowadził ks. Marcin Kostka – Przełożony Domu Krakowskiego

Bractwa Kapłańskiego Św. Piotra, któremu za to bardzo dziękujemy. Jest to odważny Kapłan, na którego możemy zawsze liczyć. Dziękujemy także wszystkim, którzy pilnowali naszej modlitwy – udaremniono kilka prowokacji lewackich. Dziękujemy także dziennikarzom PCh24 za relacjonowanie naszej modlitwy, jak również wczorajszych działań samoobrony wiernych. Poniżej również zdjęcia z różańca. W tym samym czasie warty przy kościołach wciąż pilnowały sytuacji. Dochodziło na Rynku do utarczek z lewakami, interweniowała nasza pomoc prawna. Bardzo dziękujemy Panu Mecenasowi za pomoc jednemu z naszych ludzi! Dzień zakończyliśmy wielkim sprzątniem Plant z lewackich artefaktów. Na koniec oczyszczono ostatecznie pomnik Mickiewicza. PLAN NA JUTRO (czwartek) W ciągu dnia zachęcamy wszystkich do samoorganizacji i sprzątnia miasta z lewackich bazgrołów i graffiti. Wiemy, że ucierpiał mocno klasztor ss. felicjanek przy ul. Smoleńsk, także kościół św. Jana ss. prezydentek. Przydadzą się rozpuszczalniki i narzędzia do czyszczenia. 0 godz. 18.00. zbiórka pod kościołem św. Wojciecha – w zależności od rozwoju sytuacji, patrole i warty pod kościołami.”

źródło i foto: [Tomasz Kisiel](#)







Rzecznik KGP: W związku z demonstracjami odnotowaliśmy 22 wtargnięcia na msze i 79 uszkodzeń elewacji kościołów



W związku z organizowanymi demonstracjami policja odnotowała 22 wtargnięcia na msze i 79 uszkodzeń elewacji kościołów – poinformował w czwartek PAP rzecznik KGP insp. Mariusz Ciarka. Dodał, że tylko w związku ze wspomnianymi wydarzeniami zatrzymano ok. 80 osób, a w ponad 100 przypadkach policja wraz z prokuraturą prowadzi stosowne postępowania.

Jak przekazał w czwartek PAP rzecznik KGP, zgromadzenia i protesty odbywają się w całym kraju zarówno w sposób spontaniczny, jak i organizowany przez różne osoby.

„W związku z demonstracjami policja odnotowała 22 wtargnięcia na msze i 79 uszkodzeń elewacji Kościołów. Tylko w związku ze wspomnianymi wydarzeniami zatrzymano ok. 80 osób, a w ponad 100 przypadkach policja wraz z prokuraturą prowadzi stosowne postępowania” – podał rzecznik KGP insp. Mariusz Ciarka. W rozmowie z PAP przyznał, że najwięcej w Warszawie.

Rzecznik KGP przypomniał też, że najważniejszym dla funkcjonariuszy obecnie zadaniem jest zapewnienie bezpieczeństwa oraz porządku publicznego. „Podejmujemy działania zarówno zmierzające do zapewnienia bezpieczeństwa osobom protestującym, jak i ich oponentom. Zabezpieczamy też miejsca i budynki przed bezprawnymi atakami, np. kościoły” – poinformował Ciarka.

Przypomniał jednocześnie o stanie epidemii ([wirusa KPCh](#), powszechnie znanego jako nowy koronawirus – przyp. redakcji) i zakazie gromadzenia się oraz obowiązku zakrywania ust. „Osoby gromadzące się na ulicach pochodzą z różnych środowisk i grup społecznych, jednak szczegółów nie podajemy, zachowując bezstronność w naszych działaniach” – wyjaśnił rzecznik KGP.

Podkreślił także, że w związku z czwartkowymi zbiegowiskami (tak w oryginale – przyp. redakcji) ujawniono 9 przestępstw, prawie 500 wykroczeń, pouczone niemal 120 osób i nałożono ponad 200 mandatów karnych, a w całym kraju odbyło się łącznie 410 nielegalnych zgromadzeń i zbiegowisk o różnej wielkości,

które zabezpieczali policjanci. „Łącznie w związku ze zbiegowiskami wystosowanych zostało prawie 200 wniosków o ukaranie do sądu” – tłumaczy Ciarka.

Trybunał Konstytucyjny orzekł w ubiegły czwartek, że przepis zezwalający na dopuszczalność aborcji w przypadku dużego prawdopodobieństwa ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu jest niezgodny z konstytucją.

Po ogłoszeniu wyroku przez TK rozpoczęły się protesty w całej Polsce, organizowane m.in. przez „Strajk Kobiet”. Manifestujący przeciw zaostreniu prawa aborcyjnego protestowali m.in. pod domem prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego, siedzibą PiS w Warszawie oraz na ulicach wielu miast w Polsce. Od niedzieli odbywają się także liczne protesty przed kościołami i w kościołach w całej Polsce.

W środę większe manifestacje przeszły ulicami Warszawy, Łodzi, Katowic, Krakowa, Poznania, Wrocławia oraz Trójmiasta. Ale protesty odbywały się także w mniejszych miastach, takich jak Zduńska Wola, Otwock, Lębork czy Sztum.

Autorzy: Aleksandra Kuźniar, Bartłomiej Figaj

Jakie skutki wywołuje wyrok Trybunału Konstytucyjnego w sprawie warunków

dopuszczalności aborcji – analiza Ordo Iuris



W związku z licznymi przekłamaniami co do wyroku Trybunału Konstytucyjnego ws. aborcji eugenicznej oraz obowiązujących przepisów prawa, Centrum Nauk Społecznych i Bioetyki Instytutu na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris przygotowało analizę prawną, w której prostuje nieścisłe i fałszywe informacje na temat skutków wyroku Trybunału Konstytucyjnego, a także specyfiki wad letalnych, wokół których toczy się ożywiona debata społeczna i medialna.

[PRZECZYTAJ ANALIZĘ](#)

Nieprawdą jest, jakoby wraz z wejściem w życie wyroku Trybunału Konstytucyjnego życie i zdrowie kobiet stało się zagrożone. Presłanki pozwalające na uchylenie konstytucyjnej ochrony życia dziecka, kiedy ciąża jest wynikiem czynu zabronionego lub kiedy stanowi zagrożenie dla życia lub zdrowia matki pozostają w mocy. W przypadku wystąpienia wad skomplikowanych lekarze mają szeroką swobodę działania na rzecz dobra pacjentki – z uwzględnieniem dobra dziecka, o ile jest to możliwe. Jeśli jednak nie jest to możliwe, nie powstają żadne przeszkody dla interwencji medycznej, mamy do czynienia bowiem z zagrożeniem równoważnych, prawnie chronionych wartości.

Wątpliwości wielu osób odbierających wyrok Trybunału Konstytucyjnego jako zagrożenie dla zdrowia kobiet mogą wynikać z niezrozumienia lub nieznajomości powyższych faktów,

a także z braku rozeznania, czym są wady letalne, wokół których narosło najwięcej wątpliwości. W wielu przypadkach aborcje przeprowadzane były na podstawie jedynie podejrzenia niepełnosprawności. Co więcej, często za przesłankę do aborcji służą wady podlegające leczeniu. W 2019 roku 33% aborcji eugenicznych stanowiły te z powodu izolowanych lub mnogich wad somatycznych, z których wiele mogło nie być wadami letalnymi, czego jednak nie można stwierdzić ze względu na zbyt mało szczegółowy sposób zbierania danych. Jako dominujący typ wady wrodzonej fałszywie przedstawia się skrajnie ciężkie przypadki wyjątkowo rzadkich wad rozwojowych, zapominając, że najczęściej dziecko letalnie chore nie różni się znacznie wyglądem od zdrowego dziecka, a najcięższe przypadki nie dyskwalifikują interwencji medycznej ze względu na zagrożenie jakie stanowić mogą dla matki. Dyskurs krytyczny wobec orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego całkowicie ignoruje nie tylko negatywny wpływ, jaki na stan zdrowia psychicznego matki najczęściej ma doświadczenie aborcji, ale także możliwości medycyny paliatywnej i przede wszystkim – brutalność procedury aborcyjnej.

„Problemy podnoszone przez radykalnie lewicowe środowiska, które miałyby teoretycznie wynikać z wyroku TK, są w znaczącej mierze całkowicie fałszywe, a w części, w której dotyczą ewentualnych cierpień psychicznych kobiet, są w sposób nieuprawniony ekstrapolowany na wszystkie ciążę. Ze względu jednak na niezwykle małą liczbę przypadków, których realnie może dotyczyć ta argumentacja, na poziomie konstrukcji wytycznych dotyczących stosowania prawa, które tworzone będą po opublikowaniu wyroku TK, możliwe jest bezpośrednio, dokładne rozpoznanie sytuacji kobiet, których dotyczy problem. Ważne, żeby ustawodawca dopełnił tego rozpoznania, co powinno pozwolić na zakończenie sporu na płaszczyźnie merytorycznej i znalezienie rozwiązań najlepiej służących tego typu osobom” – komentuje dr Filip Furman, Dyrektor Centrum Nauk Społecznych i Bioetyki Instytutu Ordo Iuris.

Źródło:

ordoiuris.pl

Nie zwlekajmy z wezwaniem pomocy, koronawirus jest mniej groźny niż udar mózgu



Co 6,5 minuty ktoś w Polsce doznaje udaru mózgu, nie zwlekajmy z wezwaniem pomocy, koronawirus jest mniej groźny niż udar mózgu – alarmują organizatorzy kampanii „Alert udarowy” z okazji przypadającego 29 października Światowego Dnia Udaru Mózgu.

Do udaru mózgu co roku dochodzi u prawie 90 tys. Polaków, spośród których 30 tys. umiera w ciągu pierwszego miesiąca od zachorowania, z kolei pacjenci, którzy przeżyli są często niepełnosprawni. Udar jest trzecią po chorobach serca i nowotworach przyczyną śmierci i głównym powodem trwałej niepełnosprawności u osób po 40. roku życia.

Organizatorzy kampanii edukacyjnej „Alert udarowy” ostrzegają, że w czasie pandemii wiele osób dotkniętych udarem lub ich najbliżsi zwlekają z wezwaniem pomocy, licząc na to, że to nic poważnego, a dolegliwości miną. Skutkiem tego może być ciężki przebieg udaru, który skończy się przedwczesnym zgonem lub

trwała niepełnosprawnością.

„Natychmiastowe wezwanie pogotowienia ratunkowego i udzielenie specjalistycznej pomocy ma bezpośredni wpływ dalsze losy chorego” – zapewnia prezes-elekt Polskiego Towarzystwa Ratowników Medycznych Ireneusz Szafraniec.

Zwraca uwagę, żeby mimo silnych emocji przekazać w czasie wzywania pomocy jak najwięcej ważnych informacji o stanie chorego. „Im sprawniej przebiegnie wywiad medyczny podczas wezwania, tym szybciej pacjent otrzyma pomoc. Podczas rozmowy wzywający powinien uważnie słuchać dyspozytora i postępować według jego wytycznych, od tego zależy cała akcja ratunkowa” – przekonuje.

Telefonując trzeba przede wszystkim przekazać trzy podstawowe informacje: jakie są objawy, kto potrzebuje pomocy i gdzie jest chory. „Podstawowe objawy udaru mózgu można zapamiętać dzięki prostemu rozwinięciu akronimu słowa UDAR: U – utrudniona mowa, D – dłoń/reka opadająca, A – asymetria ust, R – reaguj natychmiast! Dzwoń na 112 lub 999!” – wyjaśnia prezes Stowarzyszenia Udarowcy – Liczy się wsparcie! Sebastian Szyper.

Przed wezwaniem pomocy nie powinno wstrzymywać nas ryzyko zakażenia koronawirusem. Prezes-elekt Polskiego Towarzystwa Neurologicznego prof. Konrad Rejdak, powiedział podczas konferencji prasowej online, że w czasie lockdownu nastąpił 30 proc. spadek liczby pacjentów leczonych na oddziałach udarowych, co wielu chorych doprowadziło to do ciężkiego kalectwa lub śmierci.

Co 6,5 minuty ktoś w Polsce doznaje udaru mózgu, czyli ponad 220 osób każdego dnia. Lekarze zapewniają, że są odpowiednio przygotowania do udzielenia pomocy chorym w stanach nagłych w czasie pandemii.

„SOR w naszej placówce jest dobrze zorganizowany i pacjenci z podejrzeniem COVID-19 są oddzielani od reszty chorych. Są oni

tak samo leczeni z powodu udarów, tylko personel pracuje w strojach barierowych” – przekonywała dziennikarzy dr Adriana Zasybska z Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego nr 4 w Lublinie.

Alarmowała, że do szpitala wciąż trafiają osoby, które mimo ewidentnych objawów udaru zwlekały z wezwaniem pogotowia. „Zgłaszają się zbyt późno, poza oknem czasowym, w którym pomoc byłaby najbardziej efektywna. Tłumaczą, że bali się zarażenia koronawirusem w szpitalu” – opowiadała.

„Okno czasowe” nazywane też „złotymi godzinami” to czas, w którym można skutecznie pomóc choremu, uchronić go przed śmiercią, jak też też przed ciężką niepełnosprawnością. „To jest maksymalnie do 6 godzin od momentu wystąpienia objawów klinicznych” – tłumaczył dr Piotr Luchowski ze Szpitala Klinicznego nr 4 w Lublinie.

Leczenie trombolityczne, czyli dożylne podanie leku, który rozpuści skrzeplinę w naczyniu wewnątrzczaszkowym można stosować do 4,5 godzin. Natomiast leczenie wewnątrz naczyniowe (tzw. trombektomia mechaniczna), czyli mechaniczne udrożnienie naczynia jest dopuszczalne obecnie do 6 godzin.

„Każda zwłoka nawet o 15 minut oddala szansę na skuteczną terapię” – ostrzega specjalista. Od momentu dotarcia do ośrodka do rozpoczęcia leczenia interwencyjnego mija zwykle około 50 minut.

„Jeśli zatem pacjent trafi do szpitala w ciągu trzech godzin od momentu wystąpienia deficytu neurologicznego, nawet ogromnego, np. z porażeniem kończyn, pełnym zaburzeniem mowy czy niedowidzeniem, szansa na to, że wyjdzie sprawny z naszej kliniki wynosi nawet 60-70 proc. Jeśli jednak trafi pod koniec okna terapeutycznego, czyli w okolicach 6 godziny maleje ona do 30-35 proc.” – wyliczał.

Przyczyną udaru jest zatkanie lub pęknięcie naczynia doprowadzającego krew do mózgu. „Manifestuje się nagłym

deficytem neurologicznym. Mogą to być niedowłady. Najczęściej jest to niedowład połowiczny z różnym stopniem nasilenia. Częstym objawem są także zaburzenia mowy. Zdarza się również utrata przytomności” – tłumaczył prof. Rejdak.

Autor: *Zbigniew Wojtasiński*